

Tak rozwija się nowe życie

„Jeśli ziarno pszenicy spadnie na ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity”. Tym przykładem Jezus przybliżył nam dynamikę powstania życia lub jego zatrzymania. Każde ziarno musi obumrzeć, aby powstała nowa roślina, która przynosi wielokrotny owoc. Jeśli ziarno nie obumrze zostanie samo. Jego istnienie jest pozbawione sensu. Życie się zatrzymuje. Można powiedzieć, że życie jednych rozwija się na postawie śmierci drugich. Rośliny oddają się jako pokarm dla zwierząt i przyczyniają się do wzrostu wyższych gatunków życia. Może zwierzęta stają się pokarmem dla większych i przyczyniają się do ich utrzymania i rozwoju.

Można jednak odczytać to inaczej: jako prawo wzajemnego daru. Ziarno jest darem dla ziemi, a ziemia przez swój wilgotny i mineralny jest darem dla ziarna. Z tego wzajemnego daru rodzi się kłos, który swój obecny nobilituje ziemię. Pszczoły są darem dla kwiatów, bo zapadniają je, a kwiaty dla pszczół, bo podarowują im nektar, z którego powstaje miód. O tej dynamice daru mówi Jezus na drodze do Jerozolimy, zapowiadając Apostołom po raz kolejny swoją śmierć na krzyżu. On sam jest tym ziarnem zasianym na ziemi, które musi obumrzeć, by przynosić owoc obfity. Tym owocem to ludzkość, czyli miliardy ludzi wszystkich epok, a więc my wszyscy, którzy na skutek jego śmierci i zmartwychwstania zostaliśmy zbawieni i uczynieni Synami Bożymi. Taka jest nasza cudowna historia. Ona jednak nie realizuje się automatycznie wobec każdego z nas. Realizuje się pod warunkiem, że dobrowolnie zgodzimy się iść tą samą drogą, którą szedł Jezus, nie sami, lecz razem z Nim, jeśli oddajemy nasze życie z miłością do Boga i do bliźnich razem z Nim. Dlatego Jezus dodaje: „Ten, kto miłuje swoje życie traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”. Są to trudne słowa, jest to trudne wyzwanie. Również Jezus był przed jego podjęciem. Ale nie zatrzymał się, nie wycofał, ufał Ojcu. A Ojciec odezwał się i obiecał mu uwielbienie, to uwielbienie, które czeka również nas, jeśli podejmiemy to wyzwanie.

Co może znaczyć dla nas to zdanie: „Kto miłuje swoje życie traci je”? Czy mamy się zaniedbywać, czy mamy lekceważyć zdrowie i wszystkie dary, którymi sam Bóg nas obdarzył? Nie o to chodzi. Chodzi o to, że nasze życie i wszelkie nasze talenty zostały nam podarowane nie dla nas samych, nie dla własnego użytku, lecz po to, by służyć innym. Wśród tych darów jeden jest szczególnie cenny. Jest nim czas. Czas jest darem tak cennym, że większość ludzi nie chce tego daru podarować i twierdzi: „Mam za mało czasu”, lub w ogóle „Nie mam czasu”. Czy to prawda? Czasem to prawda, ale czasem nie mam czasu, bo potrzebuję czasu dla siebie, dla ważnych spraw. Podczas tej kołcówki Wielkiego Postu spróbujmy podjąć takie niezwykle postanowienie: Podaruj trochę czasu, by kogoś odwiedzić, by do kogoś zadzwonić, by do kogoś napisać, by ożywić relacje z osobami, z którymi może od dawna się nie kontaktowałem, by dać im znać o mojej pamięci i zainteresowaniu. Bóg się cieszy, owszem, z naszej rezygnacji ze słodkości. Myśl jednak, że cieszy się jeszcze bardziej, jeśli przez podarowanie innym trochę naszego czasu podnosi się temperatura międzyludzkich relacji.

Ks. Roberto